Rok II. W Nowym Sączu, dnia 15. czerwca 1901. Nr. 12.

Prenumerata wynosi:
rocznie 8 K
półrocz. 4 „
kwartal. 2 „
*
Nr. pojedynczy kosztuje 40 halerzy.

Gazeta pocztowa

Organ urzędniczy funkcyonaryuszów pocztowych.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Reklamacye uwzględnia się do dni 10.
Manuskryptów nie zwraca się, lecz bywają niszczone.
Cena Ogłoszeń: wynosi: 20 halerzy od wiersza drobnym drukiem.

(Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona.)

Pismo redaguje Komitet. Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Stefan Rogalski.

Adres: Redakcya i Administracya „Gazety pocztowej“ w Nowym Sączu.

Czy urzędnikowi wolno być obywatelem???

Wydawca i odpowiedzialny redaktor »Gazety Pocztowej« p. **Stefan Rogalski** c. k. oficyał pocztowy był 14. b. m. w sprawie wydawnictwa »Gazety Pocztowej« oraz »w innych sprawach służbowych« przez p. nadkomisarza poczt p. Popowicza przesłuchiwany, a gdy w toku zeznań oświadczył, że z powodów które wyższej władzy wyjaśni — dalej zeznawać nie będzie i protokółu zeznań nie podpisze — został w urządowaniu **zasuspendowany**.

Rozumny rozmiar pracy i wypoczynku jako warunek zachowania zdrowia nerwów.

Wedle prof. Krafft-Ebinga.

Praca umysłowa, jako cel życia, jest jednym z najgłówniejszych warunków hygieny duszy. Jest ona konieczną podnietą w życiu, i jeżeli odpowiada całkowicie naszym zdolnościom i sprawia nam przyjemność, staje się źródłem zdrowia, energii i wesołego humoru. Stroskany umysł i zbolałe serce znajdą w niej siłę ożywczą. Ale jeżeli pracę umysłową wykonywamy niechętnie i jedynie z obowiązku, wówczas zwiększa ona tylko nasze troski i zmartwienia.

Jakżeż potężnie wzmagają się nasze siły, jakżeż cudownie ożywia się nasz umysł, gdy pracujemy z życiem, z zapałem, ufni w skuteczność podjętych trudów!

Szczęśliwy ten, któremu praca sprawia zadowolenie.

Praca umysłowa jest potężnem źródłem wykształcenia.

»Prawdziwe wykształcenie polega na harmonijnym rozwoju wszystkich sił naszych. Ono to jedynie daje nam rzczęście i zdrowie«. (Feuchtersleben, Dyetetyka duszy).

Kto sobie nie obrał żadnego zawodu, albo też obrał niestosowny, jest nieszczęśliwym człowiekiem.

Jakżeż godni pożałowania są owi ludzie z wyższych swer społecznych, co to, mając pieniądze, gardzą wszelkiem zajęciem i nie znają szczęścia i znojów poważnej pracy umysłowej!

Ludzie ci dążą jedynie do przyjemności, zapominają jednak, że prawdziwa przyjemność bez pracy jest niemożliwą. Życie pełne rozkoszy budzi w nich przesyt i rozczarowanie, te zaś wywołują rozstrój nerwowy i upadek moralny.

Sztuka życiowa polega na rozsądnem stosowaniu sił i zdolności do pracy, jaką wykonywamy; należy pamiętać, że działalność mózgu w późniejszym wieku z każdym rokiem słabnie i że ciężko pokutuje ten, kto we właściwym czasie nie ustąpi miejsca młodym i świeżym siłom.

Kto przy schyłku życia porzuca swe zajęcia, ten postępuje bardzo rozumnie. Spokój taki przedłuży życie jego, zasługi zaś minionych lat i odblysk przeszłych dobrych czynów będą osłodą starości.

Każdy człowiek, umysłowo pracujący, winien mieć na względzie rozmaitość pracy. Przez to bowiem zapobiegamy zbytniemu natężeniu odnośnych cząstek mózgowych; zdążając zaś w pe-

wnym określonym kierunku, poświęcając się pewnym określonym studyom, działamy jedynie ograniczoną częścią mózgu. Usilna i długotrwała działalność umysłowa sprowadza miejscowe przekrwienie (hyperemię) i wskutek tego podraźnienie określonych środków mózgowych. Najłatwiej to zauważyć na długotrwałem natężeniu wzroku. Zmiana zaś pracy pozwala jednym częściom mózgu odpocząć, podczas gdy inne pobudza do działania.

Tym sposobem można pracować umysłowo daleko dłużej, łatwiej i bezpieczniej.

* * *

Hygiena wypoczynku powinna mieć na względzie, aby czas był prawidłowo podzielony na godziny spokoju i godziny zajęć, i aby wytchnienia nie zakłócała żadna nowa praca umysłowa.

Nierozsądnie czynią ci, którzy pracę całego dnia kończą w kilka godzin, na jednem posiedzeniu, i póżniej dopiero pozwalają sobie na długi wypoczynek. Taki układ życia jest nawskroś fałszywy, albowiem prowadzi do nader wielkiego znużenia, które się nie da żadną miarą wynagrodzić kilkoma godzinami umysłowego spoczynku Trzeba więc strzedz się koniecznie objawów nadmiernego znużenia, trzeba oszczędzać napięte siły mózgu i nie wyczerpywać nerwowego kapitału, gdyż nierozsądne obchodzenie się z zapasem sił nerwowych może się skończyć na smutnem bankructwie.

Dwie lub trzy godziny pracy umysłowej wymaga godziny odpoczynku. Najlepiej użyć tego czasu na przechadzkę (w czystem powietrzu!) na spożycie pokarmu, na grę, muzykę, czytanie gazet, zajęcia w ogrodzie lub gospodarstwie.

Rozkład zajęć dziennych w wielu szkołach i biurach jest całkowicie chybiony. Uczeń, pracujący przez 4 godziny z rzędu, lub urzędnik zajęty od 8 lub 9 rano aż do 2, mniej zrobią a więcej się zmęczą. niż gdyby pracę swoję wykonywali z przerwami, przed — i po obiedzie.

Wykonywać całą pracę za jednym razem — tak samo jest niewłaściwem, jak najeść się jednym obiadem na cały dzień.

Ile godzin z rzędu można pracować umysłowo bez szkody dla zdrowia, stanowczo określić niepodobna. Zależy to od właściwości osobistych. W każdym razie jednak tylko bardzo mała ilość ludzi potrafi więcej, jak 3 godziny z rzędu, usilnie pracować umysłowo.

Szereg dui roboczych wymaga dłuższego wypoczynku. Zrozumieli to już nasi przodkowie. Potrzebie tej odpowiada zupełnie starodawny i jako przykazanie Boskie zachowany zwyczaj święcenia jednego dnia w tygodniu; dzień ten jest dniem wytchnienia.

Szkoda tylko, że współczesny człowiek w dzień odpoczynku oddaje się czynnościom, które przeszkadzają prawdziwemu wytchnieniu. Należałoby postarać się, żeby niedziela była dla ludu dniem istotnego wypocznienia ciała i duszy, a nie dniem orgii, pijaństwa i wstrząsającej nerwowy układ gry hazardowej.

Ale dla pracujących umysłowo, nawet rozsądnie spędzony dzień niedzielny nie jest dostatecznym odpoczynkiem. Potrzebują oni corocznie dłuższego czasu dla wytchnienia i pokrzepienia wyczerpujących się sił.

SYLWETKI POCZTOWCÓW.

I.

Taki wesoły pan.

Urodził się, aby zrobić karyere. Przez szkoły szedł szybko i byłby ich skończył jeszcze więcej — gdyby nie chęć karyery i gdyby do niej więcej mu ich było potrzeba. Jemu wystarczyło — prawo, wysłuchał wykładów, złożył egzamina i poszedł „w kardynały“, bo na to wychowała go wszechwładna i miłosierna ciotka protekcya i wujaszek obskurantyzm. Łatwiej mu to przyszło niż innym, bo sztuki myślenia wcale w szkołach nie studyował, jako niepożyteczną i niepotrzebnie podkopującą siły fizyczne, a troskliwa ciotka i dobry wujaszek kładli mu w uszy, aby skończył szkoły i miał świadectwo, to reszta się zrobi i będzie miał dobry kawałek chleba, a może wysokie stanowisko. Wyrósł też na męża zdrowego, silnego, o rumianej twarzy i zamaszystym wąsiku, a brodę golił starannie i nosił wysokie kołnierzyki. szerokie mankiety i monokl, nadając swej postaci pewien wyraz niedbałej surowości i obojętności.

Jednem słowem był to sobie taki wesoły pan, bardzo mądry, dowcipny. towarzyski dla otoczenia a dla „ludzi“ butny, czasem srogi i groźny — ale mający w zanadrzu słodkie słówka jak cukierki, któremi sypał w razie potrzeby. — Kreaturka oszczędnościowego systemu, karykaturka niewyrobionych zdolności, ale pełen energii do używania w pełni spadków po wpływowej cioci i ambitnym wujaszku.

Znalazłszy się w upragnionej sferze zaczął bujać i płynąć, udając to orła to łabędzia, ale lot jego podobny do lotu starej kwoki stał się nawet dla jego otoczenia zanadto biurokratycznym, a pływał niezgrabniej od kulawej gęsi — że wreszcie stał się w sferach urękawicznionego szyku niemożliwym. Nazywano go „wesołym panem“ po koleżeńsku, ale nazwa ta niepokoiła go nieco i dawała do myślenia, że może będzie musiał opuścić lotu i spłynąć między „manipuły“. Tak się też stało — ale wesoły

Nie powinniśmy też odmawiać im należnego czasu odpoczynku, potrzebnego urlopu. Cztery tygodnie — to bardzo skromne ferye dla człowieka, pracującego przez 11 miesięcy w roku, przy najgorszych warunkach hygienicznych większych miast, w biurze lub w kantorze.

Tym, którzy chcą odświeżyć i wzmocnić swoje siły w czasie zwolnionym — tym, którzy chcą mieć prawdziwe umysłowe ferye (Hirnferien), tym radzimy wyjazd w górzyste miejscowości, albo też nad morze. Ale jako warunek stawiamy całkowity i najzupełniejszy spokój, zupełnem oderwanie się od materyalnych trosk i burzliwych życiowych wstrząśnień.

Znaczenie wakacyj i pobytu na wsi, dla zachowania i odświeżenia sił umysłowych, dotychczas bardzo mało jest zrozumianem.

Urzędnikom, pracującym umysłowo, światła zwierzchność powinna użyczać koniecznie kilka tygodni odpoczynku. Przekona sią, że po powrocie będą oni pracować rządniej niż przedtem i nieprędko zapotrzebują emerytury.

To też, jeżeli już nie ze względów humanitarnych, to chociażby we własnym swoim interesie, rząd powinienby niższym urzędnikom dawać zapomogi na wyjazd na wieś i pozwolić im chociaż na krótko zamieszkiwać w rządowydh letnich willach i kąpielowych miejscach, jak to praktykuje się w stosunku do urzędników wyższych.

Pobyt na wsi wogóle pomyślnie wpływa na organizm ludzki, w szczególności zaś na stan nerwowego układu.

Niestety, współczesny człowiek cywilizowyny nie może długo rozkoszować się tem swobodnem, spokojnem życiem, — musi powracać do miasta i do jego niehygienicznych warunków, dokąd ciągną go obowiązki, materyalne interesy i nauka szkolna dzieci.

Na zakończenie wypada zaznaczyć humanitarny rysnaszych czasów, który objawił się w założeniu letnich kolonij dla biednych chorowitych dzieci, i w urządzeniu nadmorskich leczniczych zakładów dla ludzi skrofulicznych i dotkniętych angielską chorobą.*)

Ze Związku Pensyjnego.

Na posiedzeniu »Związku Pensyjnego« dnia 23. maja b. r. przedłożone zostały następujące wnioski: 1) Prosche wnosi: Pocztmistrze II kl. 2 stop. winni otrzymać 1600 K, Pocztmistrze I kl., 2, 3 i 4 stop. 2400 K jako kwotę pensyjną. 2) Pocztmistrzyni Pichler wnosi dla I i II kl. wszelkich stopni i płci po 2400 K. 3) Pocztmistrz Tonitz żąda dla II K 1 stop. 2400 K. 4) Stengl i towarzysze żądają dla dyurnistów pensyi i emerytury w kwocie 1200—1400 K. 5) Avian z Wiednia i manipulantki żądają zrównania emerytury z każdorazową pensyą. 6) Wetschl i pocztmistrze oraz pocztmistrzynie Wiednia żądają a) najszybszego przelania i uregulowania funduszu pensyjnego; b) dodatek na nowy fundusz emerytalny nie może przenosić dodatku wdowiego, jaki opłacają urzędnicy, usunięcia nabywania lat służby przez kupno—przeciwnie żądają nałoże-

*) „Przewodnik Zdrowia". (Berlin).

pan nie zadowolnił się byle jakiem stanowiskiem, ale zbrojny w zasługi z czasów walk o szerszą ojczyznę — sięgnął „einschubem" po miejsce, na które niejeden szaraczek lat 40 czekać musi — i niedoczeka.

Teraz odetchnął nasz wesoły pan i stał się weselszy jeszcze; — tu nic go nie krępowało, — Bóg wysoko — a dyrekcya daleko.—Odzyskał całą swoją ambitną naturę. a natura to była szeroka jak ocean, który go na swych bałwanach wyniósł, jak cudowne dziecko szczęścia. O głębokość jego natury nie chodziło nikomu, a on najmniej się o jej zgłębienie troszczył. Miał chleb — dopiął stanowiska.

Ozłocony od stóp do głowy z miną srogą i groźną ale z lekkim uśmieszkiem powitał podległy mu personal, który patrzył nań jak na Jowisza, który zstąpił z Olympu od swej ulubionej Heby, aby ludziom dać poznać swój blask i uczuć swą ojcowską dłoń.

Zebrawszy nieco „manipulacyjnych" wiadomości czy przepisów przy zielonym stoliku nie zaprzątał sobie wesoły pan głowy zgłębianiem „ruchu", bo od tego miał oficyałów, kontrolorów, a w braku tychże praktykanta — rano czytał raporta i gazety. a od czasu do czasu dzielił służbę pomiędzy ludzi, tak aby mu ludzi wystarczyło. — Było więcej roboty a mniej ludzi, to pododawał każdemu wiele było potrzeba, aby „służba szła" — no i szła...

O jakiś niedobór sił ani sobie, ani nikomu głowy nie mącił — on zawsze miał dosyć „ludzi" a „roboty" za mało — i miał spokoj i spokój mieli z nim i o niego. on zawsze byl wesoły — coraz weselszy. Skargi ludzi puszczał mimo uszu, kwalifikując je potem należycie, ale ich nie słyszał i mawiał tylko: „to się utrze — wszystko się utrze — byle służba szła"... No! i służba szła...

Wszędzie go było pełno w dzień, a czasem i w nocy, zawsze wesoły, zachęcający, słodziutki, — tu poradził, choć go nikt o radę nie prosił, tam pomógł, choć może więcej zawadził i pośpiech utrudnił — ale mówił o sobie szeroko, że gdyby nie jego rada i pomoc, to „wszystkoby stanęło". — No i nie stawało.., i jak szło?...

nia taks w razie postąpienia do wyższej klasy lub stopnia. 7) Köchtl wnosi: Członkowie Zw. Pens., którzy — wyjąwszy wypadek śmierci, wyroku karnego lub karnego zwolnienia ze służby — z czynnej służby wystąpili i przez 5 lat przy poczcie zatrudnienia nie otrzymali, mogą ad personam do Zw. P. należeć tak długo, pókiby roczne wkładki statutowe płacili i tychże płacić przez 1 miesiąc nie zaniedbali. 8) Avian i towarzyszki wnoszą: W razie przejścia funduszów Związku Pensyjnego na rzecz państwa należy na każde 600 manipulantek uzupełnić wydział jednym członkiem i jego zastępczynią z ich grona tak, aby przy ogólnej liczbie manipulantek 2400 do Centralnego Wydziału 4 manipulantek i 4 ich zastępczynie wybrane i wysłane zostały dla strzeżenia ich interesów. 9) Luksch wnosi: a) pocztmistrze, ekspedyenci i ekspedytorzy winni mieć prawo po ukończeniu 60 lat życia żądać przeniesienia na emeryturę bez lekarskiego świadectwa i b) pełnej emerytury 100% po 35 latach służby. — Tyle wniosków ze wszystkich prowincyj — **prócz Galicyi**! O raju szczęścia — tobie niczego nie potrzeba! Twoi reprezentanci pojechali przecież tylko dla reprezentacyi, a co inni zrobią, to przywiozą Tobie!

Przegląd Prasy Urzędniczej.

Ceske uriadnicke listy z 10. kwietnia 1901 zamieściły kilka artykułów w sprawie podziału liczenia i wynagrodzenia za godziny służby ranne, wieczorne i nocne. Niemielibyśmy nic przeciwko temu — pisze ten postępowy organ czeskich urzędników — gdyby służba lżejsza trwała 8 godzin bez przerwy, ale dać urzędnikowi 6 do 7 godzin ciężkiej, żmudnej pracy — to jest chyba najmniej brakiem świadomości. Czyż nie dosyć, jeśli urzędnik pracuje od 8. rano do 1. w południe — a jeszcze dlatego, że mu brakuje 1 lub 2 godzin — kazać mu przychodzić po raz drugi popołudniu na 2 i 3 godziny, aby te 8 godzin koniecznie dorobił? Nikogo to zdaje się nie obchodzić, że w ten sposób wszelki odpoczynek staje się illuzorycznym, a jeśli urzędnik blisko nie mieszka, to dodaje 2 lub 3 godzin chodzenia do urzędu — przez co liczba godzin dla służby poświęconych wzrasta do 10 i 12 godzin dziennie. A przecież bezprzerwna służba bez oddechu daleko więcej wyczerpuje siły, a po 7 godzinach takiej pracy wytężonej odchodzi urzędnik z urzędu zemdlony i wyczerpany, a więc chyba dosyć już pracował.

Po drugie należy tu podnieść moment, o którym się niepamięta, że służba właściwie nocna, t. j. albo wczesnym rankiem lub późnym wieczorem wykonywana — uważa się za dzienną.

Urzędnik pocztowy — opuszcza ciepłe łóżko gdy »ludzie« jeszcze śpią w najlepsze i przewraca swym wczesnym wstawaniem cały dom swój i budzi z nocnego spoczynku, a nawet sługi nie chcą u urzędników pocztowych służyć, »bo pan wcześnie rano wstaje«.

Na ulicy nie ma jeszcze ani »człowieka«, ani piekarza, ani mleczarki, więc w domu coś przegryźć musi.

Również służba późno wieczorem wielce jest dla urzędników szczególnie żonatych niewygodna, bo ład domowy wiele cierpi. Ten trud, ten nieład odnosi się w dwójnasób do służby nocnej. Ta niszczy bezpowrotnie zdrowie i skutki jej w późniejszych latach się okazują. Dlatego każdy urzędnik w służbie nocnej **winien być podwójnie płacony**. Toż słusznem jest, aby **wczesna** godzina służbowa poranna lub **późno**-wieczorna policzoną była lepiej niż godzina dziennej służby, a mianowicie: godziny nocne od 10 wieczór do 5 rano winny być liczone podwójnie, godziny od 5—8 rano i od 7—10 wieczór każda za $1^1/_2$ godziny służby dziennej. Przy takiem liczeniu miałby n. p. urzędnik pełniący służbę od 8 wieczorem do 7 godziny rano służby wykonanej 20 godzin, a zatem za półtrzecia dnia, a nikt nie mógłby od niego żądać, ani dnia służby przed tem ani $1^1/_2$ dnia po takiej nocnej służbie. Również przy służbie od 6 rano do 1 z południa wypełnione by były przepisane 8 godzin, a popołudniu winien urzędnik mieć nienaruszalny odpoczynek.

Norma powyższa winna być ustawniczo postanowiona i zadaniem jest naszego Stowarzyszenia pocztowego wszelkimi siłami o to się postarać i to sprawiedliwe żądanie przyjąć do swego programu«.

Tyle »Ceske uviadnicke listy« my żądaliśmy tego samego w zeszłym roku w Nrze 7. i 8. z pewną małoznaczącą różnicą. — Należałoby w kwestyi **podziału, liczenia i wynagrodzenia** godzin służby w naszym zawodzie zwołać niezawisły wiec, któryby **nasze** życzenia ujął w pewną **stałą i stanowczą normę, któraby była wskazówką dla naszych deputacyj**, a oraz pewnem »conditio sine qua non« dla sfer w tej sprawie decydować mających. **Upraszamy o korespondencye w tej kwestyi.**

Szkolne kasy oszczędności.

Głównym i jedynym celem naszych szkół jest nauka, inne cele, jak wpajanie w młodzież dobrych przymiotów te przez władze szkolne na ostatniem miejscu postawione, lub zupełnie nie uwzględnione.

Jednym z przymiotów bardzo ważnych i zupełnie opuszczonym w programie pedagogii jest bezsprzecznie oszczędność, która w granicach zachowana jest ważnym faktorem w życiu człowieka. Każdy człowiek najprędzej i najłatwiej przejmuje się w młodości dobrymi jak i złymi przymiotami, bo »czem skorupka za młodu nawrze, tem na starość trąci«.

Do tych właśnie przymiotów, które w młodości zaniedbane, wielki wpływ na późniejsze życie wywierają, należy bezwątpienia oszczędność. U nas zwykle nie baczą pedagogowie na moralne wychowanie młodzieży, obojętne im wreszcie, wychowują przyszłych defraudantów, czy ludzi oszczędnych i zapobiegliwych — nie uczą oszczędności. Istnieje wprawdzie w Austryi t. zw. Sparsistem, ale tym kieruje się tylko rząd, który od kolebki będąc w kłopotach finansowych nauczył się oszczędności i doprowadza ją do ostatecznych granic, by jako tako budżet swój połatać. — Rząd więc oszczędny, społeczeństwo rozrzutne a dowodem tak liczne defraudacye, gdyż nie przyzwyczajeni za młodu do oszczędności, później puszczany wodze rozrzutności.

Inne państwa, a mam tu na myśli przedewszystkiem Anglię stojącą pod każdym względem na pierwszem miejscu wśród państw europejskich doszły do dobrobytu własną pracą i oszczędnością. Tam w dzieci wpajają od młodości poczucie oszczędności a służą do tego t. zw. szkolne kasy oszczędności — do których każde dziecko zamiast wydać pieniądze na niepotrzebne rzeczy, wkłada na swą książeczkę i powoli przyzwyczajają się do oszczędności, gdyż gra tu rolę i ambicya, by na końcu roku wykazać największą sumę wkładek. Nie słyszymy więc tam o ludziach rozrzutnych, o defraudantach, gdyż dziecko zawczasu uczy się rachować, a co w młodości nabędzie, to zostaje na całe życie, bo »młohość jest rzeźbiarką co wykuwa żywot cały«.

I nasze ministerstwo oświaty widząc błogie skutki takiego systemu nauczania młodzieży oszczędności, myśli o utworzeniu podobnych kas oszczędności i u nas przy szkołach.

Prawdopobnie utrzyma się projekt, iż pocztowe kasy oszczędności rozeszlą potrzebne druki dyrektorom szkół, i ci będą spełniać agendy kasyerów zbierając nawet najmniejsze wkładki od młodzieży i zapisując w ich książeczki wkładkowe, a na końcu miesiąca odsyłaliby z rachunkami do urzędu pocztowych kas oszczędności we Wiedniu.

Gdy projekt powyższy przyjdzie do skutku i powstaną szkolne kasy oszczędności, będzie to jednem najlepszem naśladownictwem obcych urządzeń. *Zygmunt Kudelka.*

Głosy Prasy o Poczcie.

»Kuryer Lwowski« z dnia 18. maja 1901 w Nr. 137. zamieszcza następującą notatkę:

»**Przemyśl.** (Zarząd poczty). Przed kilku tygodniamł rozpisano konkurs na tutejszą posadę starszego zarządcy pocztowego. Jestto posada wymagająca głównie wielkiej wprawy w czynnościach manipulacyjnych i dotychczas całkiem słusznie urzędnikami manipulacyjnymi bywała obsadzaną. Posad takich w VIII randze jest wszystkiego kilkanaście w Galicyi i są najwyższym szczeblem, (?) na jaki może się dostać pocztowy urzędnik manipulacyjny. Dla otrzymania takiej posady, zdaje się osobny egzamin przed komisyą w ministerstwie handlu. Tysiąc urzędników manipulacyjnych zdaje ten egzamin, aby mieć prawo do otrzymania takiej posady. Dotychczas bywało tak rzeczywiście, że na taką posadę niejako z awansem dostawał się któryś z zarządców większych poczt skarbowych. Pierwszym wyłomem w tej słusznej metodzie było nadanie posady takiej w Tarnopolu p. Bilińskiemu, bratu JE. eksministra skarbu. Obecnie mówią w Przemyślu, że szef sekcyi III. w minist. handlu p. Neubauer, przyrzekł posadę przemyską dr. Dawidowskiemu, sekretarzowi konceptowemu dyrekcyi poczt, prawnikowi. Zwracamy zawczasu uwagę interesowanych, aby przedsięwzięli stosowne kroki w celu zapobieżenia pokrzywdzeniu. Mogą w tem liczyć niewątpliwie na poparcie miasta Przemyśla i wojskowości, która nie zechce znosić praktyk.«

Nie chcemy obwiniać Szan. Redakcyi o lekkomyślne traktowanie naszych interesów i o chęć zdobywania popularności między nami tego rodzaju »pociechami«. Uważamy tę notatkę za prostą »Lapsus redactionis«, że przeoczyła dowcipną nad wyraz radę swego reportera, który zapewne przetrąciwszy kontuszowego koniaku z mocną wypalił sobie tak nieprzyzwoite podchlebstwo dla »miasta Przemyśla i wojskowości«. Chcemy tylko zauważyć, że jak tylko te władze autonomiczne i wojskowe będą miały prawo nominacyi naczelników urzędów pocztowych w Galicyi lub jakąkolwiek prawną ingerencyę i wpływ na ten »przywilej« ministerstwa handlu — skorzystamy z sławetnej rady na łeb na szyję! Tymczasem pozostaje nam prosić Redakcyę Sz. pisma i P. T. Posłów Izby niższej Rady państwa, aby wystąpili **energiczniej** w obronie naszych interesów i wystarali się o ustawę normującą awans urzędników ruchu w ten sposób, aby ranga VIII i VII w urzędach ruchu zachowaną była ściśle tylko dla urzędników tej kategoryi pocztowców i oraz jeśli tego zajdzie potrzeba wpływ autonomii, czy wojskowości na obsadzenie tych posad został i był raz na zawsze wykluczony.

Formowanie zwojów listowych dla Wiednia.

Z powodu zmian w sposobie sortowania materyału listowego w wiedeńskiej ekspedycyi miejskiej, gdzie poszczególnym oddziałom poruczono przerabianie korespondencyj dla pewnych dzielnic miasta— okazuje się potrzeba zmiany ustępu 1) a—c tutejszego okólnika z dnia 4 kwietnia 1897 l. 16807 (okólnik Nr. 14 ex 1897) co do formowania zwojów listowych dla Wiednia, w następujący sposób:

1. Z materyału listowego dla Wiednia (loco), który doręczyć się tam ma przez listonoszów, wydzielić należy przedewszystkiem próbki i druki towarowe (dla dzielnic II—XX) i złączyć w jedną odpowiednią wiązankę z odpowiednim napisem.

2. Resztę materyału (listy i karty korespondencyjne) rozsortować należy według poszczególnych dzielnic i porobić zwoje, oznaczając każdy zwój odpowiednim napisem, jak »Wien I, II, III, Cezirk« i t, d.

3. Korespondencye dla Wiednia (listy i karty korespondencyjne), na których w adresie nie podano dzielnicy miasta, zebrać należy w osobny zwój z napisem »Wien ohne Angabe der Bezirke«.

4. Zarządzenie powyższe ma natychmiast wejść w życie. — W szczególności zaś mają zarządy poczt ambulansowych dokładnie pouczyć podwładny im personal.

O formowaniu zwojów listowych, a raczej o wiązkach listowych napiszemy szerzej przy innej sposobności, obecnie ograniczamy się do podanego zarządzenia, zamieszczonego w Nrze 2. »Okólnika c. k. Dyrekcyi poczt«.

Różnica między nowem a dawnem zarządzeniem w wiązaniu listów dla Wiednia polega na tem, że gdy dawniej wiązano listy wiedeńskie w dwie lub trzy wiązki, obecnie będzie ich ewentualnie dwadzieścia kilka, a nadto, że gdy dawne wyraźnie obowiązywało wszystkie urzęda pocztowe, obecnie zdaje się »w szczególności« obowiązywać poczty ruchome.—Zarządzenie to, jeżeliby miało w całej rozciągłości obowiązywać stałe urzęda pocztowe, to przygotowanie wiązek listowych dla samego Wiednia zabrać musi 15—30 minut czasu, wpłynąć musi szczególnie w mniejszych rzędach na przedłużenie czasu wyznaczonego do wysyłki całego materyału na odnośne poczty czy pociągi, czyli, że skrzynki listowe i cały materyał pocztowy trzeba będzie o pół godziny wcześniej do tychże poczt czy pociągów odbierać, a publiczność będzie zmuszoną wcześniej o pół godziny przesyłki nadawać. Aby tę niedogodność usunąć należałoby zwolnić bezwarunkowo od tego zarządzenia urzęda w miejscowościach do 20 tysięcy ludności, w których wskutek zresztą kilkorazowych połączeń materyał listowy dla Wiednia nie przenosi na pojedyńczą wysyłkę więcej nad 100 sztuk, a sortowanie tychże dla wynalezienia jednej wiązki lub dwóch po pięć lub dziesięć listów np. dla X i XV dzielnicy nieopłaca trudu i czasu, który przed samą wysyłką jest tak ciężki i drogi, a gdzie zwykle jeden funkcyonaryusz zaledwie z wysiłkiem radę sobie dać może. Jeżeli Wiedeń tych zmian żąda, to jedyną radą na to jest pomnożenie sił i ubikacyi w pocztach ruchomych czyli ambulansach, a w ten sposób znaczna większość publiczności nie mająca z Wiedniem styczności nie będzie zmuszoną wcześniej niż tego stosunki wymagają posyłek i listów nadawać.

Humor i Satyra.

Wawel, rząd i kraj.

(Bajka hiistoryczna).

Sprzedał Wawel rząd krajowi,
Choć go nie kupował;
I że kraj ma znowu Wawel —
Rzecz to nie jest dziwna.

I dziwakiem byłby pewnie,
Ktoby się dziwował;
Ale w tem maleńkiem kupnie
Ta rzecz jest przeciwna,

Że maleńka zaszła zmiana
W tej sprzedaży celu:
Że dziś Wawel jest — bez kraju —
Nie kraj bez Wawelu!...

Bo gdy kraj był — po zakupnie —
Któż Wawel targował?...
A gdy Wawel dziś sprzedany —
Ktoby kraj kupował?!...

Bierzcie dzieci stąd nauczkę —
Jasną dla niewielu:
Że o kraju — Wawel marzy —
Nie kraj — o Wawelu...

Baj-Baj.

Od Redakcyi.

W gronie założycieli naszej „Gazety Pocztowej“ powstała myśl założenia Leczniczej Kolonii pocztowej i jakkolwiek jesteśmy zdania, że do zrealizowania takich i podobnych projektów powołany jest w pierwszym rzędzie i nietylko może moralnie obowiązanym nawet jest i powinien być jedynie i tylko rząd, joko pracodawca, który dbać ma szczególnie o dobro tych i ich najbliższych, którym pracy użycza, jeżeli ich i na te konieczne cele i potrzeby za szczupło i niejednokrotnie niedostatecznie wynadgradza i w tych względach, jak należy niedopomaga — jakkolwiek i właśnie dlatego, że rząd tego swego, choćby moralnego obowiązku dostatecznie nie spełnia — my projekt ten założenia **pocztowej Kolonii Leczniczej** najgoręcej słowem naszem poparliśmy, aby jednak nie pozostać w tyle oraz z poparciem materyalnem szczerze godząc cele naszej „Gazety Pocztowej“ z tem szybszem urzeczywistnieniem tego dzieła chrześcijańskiego miłosierdzia przeznaczamy:

Gdy liczba stałych Abonentów wyniesie **400 na Kolonię 100 K** rocznie i tyleż **100 K** od każdych dalszych 100 Abonentów.

Nadto, gdy liczba Abonentów „Gazety Pocztowej“ wyniesie **800** damy bądźto stały **„Dodatek literacki“**, bądźto dawać będziemy w miarę potrzeb chwili **„Dodatki nadzwyczajne“**.

A wreszcie, gdy liczba Abonentów wyniesie **1000** dawać będziemy **700 K na pocztową Kolonię Leczniczą stale** i rozpiszemy **Trzy konkursa na prace:** 1) **Z administracyi,** 2) **Z ruchu,** i 3) **Literacką;** z nagrodami **po 100 Koron** — razem ofiarujemy za Waszem poparciem na te humanitarne i zawodowe cele **tysiąc (1000) Koron rocznie!**

Rozmaitości.

Odpowiedzi na otrzymane listy, oraz wykaz na fundusz prasowy i Kolonii umieścimy w Nrze 13. z 1-go lipca b. r.

W numerze 11. (okazowym) „Gazety Pocztowej“ zaszło wskutek pośpiechu kilkanaście omyłek druku, a między niemi dostały się do „Odezwy od Redakcyi“ o Kolonii dwa wiersze końcowe z innego artykułu, które obecnie usunęliśmy.

Krakowski »Głos Wolny« podaje następującą ocenę broszury politycznej pod tytułem:

„Kurye czy tłumy ocalą parlamentaryzm?“ (Broszura St. R. 1901). Z treści tej politycznej broszury widać, że napisał ją dobry publicysta. Warto jej zatem poświęcić słów kilka — zwłaszcza, że jest i na czasie.

Autor krytykuje dosadnie wszystkie systemy prawa wyborczego i podaje sposób wyjścia z tego zaczarowanego koła, z tych obecnych „antikonstytucyjnych“ stosunków. W rozdziale: „Kurya a tłum“ wylicza treściwie, a z głęboką znajomością przedmiotu, oraz ścisłością naukową, wady pięciokuryalnego systemu prawa wyborczego, oraz pokrewnych temuż systemów. Za główną ich podstawę i wadę uważa egoizm warstw czy mas, egoizm brutalny, niemający nic wspólnego z dobrem ogółu.

Censeo possesionatam Curiam et profanum vulgus esse delenda!

Apoteozowany system jednostkowego, powszechnego prawa głosowania znalazł też ścisłego i ostrego krytyka w autorze. Wszechwładztwo władz, a więc ludu, zarówno jak wszechwładztwo pojedynczych lub kilku warstw — nie przynosi korzyści społeczeństwu jako zbiorowości. Wychodząc z tego punktu widzenia, autor kreśli zarys nowego systemu prawa wyborczego, który nazwał indywidualistycznym, ponieważ zasadą jego są cechy indywidualne obywateli stanowiące o ich wartości dla społeczeństw. Cechy te dzieli autor na 11 kategoryj, a każdą z nich na 4 stopnie. Szczegółowa tabela wskazuje cyfrowo: wzrastającą wartość każdej kategoryi i poszczególnych stopni, a dopiero suma głosów z zestawienia tychże stopni i kategoryj wynikła — stanowi głos indywidualistyczny. Głos ten jest wielokrotnym, ale ponieważ wielokrotność jego jest jawną i może być według odpowiedniej skali, stosownie do potrzeb, zgodnych z interesem społeczeństwa — zniżoną lub podwyższoną — przeto głos taki będzie — lepszą niż obecnie gwarancyą sprawiedliwej akcyi wyborczej. W ten sposób zniknęłyby niepowrotnie trzy wielkie krzywdy społeczne: wszechwładztwo uzurpatorów, gnębienie mniejszości i wynoszenie się niezasłużonych a sprytnych macherów. — zaś wiedza, cnota i zasługa uzyskałyby doniosły wpływ na rozwój dobrobytu kraju i państwa.

Autor nie poprzestaje na samem scharakteryzowaniu nowego prawa wyborczego, ale podaje nadto sposób wykonania tegoż z zastosowaniem wszelkich technicznych warunków wyborczej akcyi. Określa więc sposob obliczenia głosów, których podstawą byłaby t. zw. metryka obywatelska, a którą każdy obywatel i obywatelka w roku pełnoletności politycznej od gminy swej otrzymać powinien; — wreszcie wskazuje moment zasadniczy, że okręgiem wyborczym byłby nie powiat, albo kilka powiatów, ale kraj cały, co dałoby możność wyboru osób zasłużonych i znakomitych, a z drugiej strony, każda nawet mniejszość miałaby swego reprezentanta.

Główny zarzut, jaki może spotkać autora, to zbyt skomplikowany system wyborczy, ale chcąc wyminąć wszystkie wady obecnych systemów, trudno było tej komplikacyi uniknąć.

Cała rozprawka jednak — o ile zawiera zupełnie nowy spotób rozwiązania zawiłego problemu prawa wyborczego — powinna zainteresować jak najszersze warstwy społeczne i żywą w prasie obudzić wymianę zdań.

Wszak tylko w ten sposób, gdy się bez uprzedzenia daną rzecz rozpatruje — można dojść do jakiegoś pozytywnego, a jak w powyższym wypadku — może nawet do zbawiennego wyniku.

O G Ł O S Z E N I A.

Śnił mi się olbrzym...

Śnił mi się olbrzym... czarny bąk —
W pomarańczowe, cudne pasy —
Odnóżysk milion miał i rąk —
W mózg — serce — wpijał mi pazury;

Tu jam za ostry porwał drąg —
W mózg — w serce — godziłem smoczyska,
Lecz „tego“ — biedny — nie miał bąk...
Więc darowałem — flakom — życie.

Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.